

Jugolki

Autor: Jacek Jóźwiak

Dla mnie osobiście to najlepsze woblerki świata. Niestety, nie stać mnie na nie, nie zmienia to jednak faktu, że wciąż trzymają jakość i, niestety, wysoką cenę.

Od ładnych kilku lat na polskim rynku można kupić woblerki rodem z Chorwacji, sygnowane nazwą "Uggy Duckling", "Brzydkie Kaczętko", co jest czystą kokieterią ze strony wytwórcy, ponieważ przynęty te są piękne i wykończone bardzo starannie. Kilkanaście wzorów barwnych kalkomanii powoduje, że modele 2, 3 i 4. centymetrowe zatrzymują wzrok każdego wędkarza. Zresztą te większe także.

Praktyka uczy, że chorwackie rozwiązanie podoba się także rybom. Przynęty te bardzo udanie naśladują różne gatunki rybiego drobiazgu - zarówno tego zamieszkującego wody europejskie, jak i północno-amerykańskie. Od wylęgu słonecznicy, przez bassopodobny narybek i rybkę minnow, po europejską drobnicę i dorosłe ryby, które stanowią podstawowy pokarm dużych drapieżników. Najmniejsze modele

- a więc wspomniane już "dwójeczki", "trójki" i "czwórki" - proponowane są przez Veselinovicia zarówno w wersji tonącej, jak i pływającej. Obydwa pracują podobnie, aczkolwiek tonące mają nieco powolniejszą amplitudę drgań. Generalnie akcja jugolek jest bardzo drobna, odchylenia nieznaczne, ale za to często się powtarzające. Powoduje to interesujące migotanie przynęty - woblerki Veselinovicia kryte są srebrzystą i złocistą powłoką do złudzenia przypominającą naturalne rybnie barwy. Zdaje się to powodować, że przynęty bardziej przypominają naturalny pokarm drapieżników, aniżeli inne przynęty tego typu. Światło odbija się od ich boków, drżąc i pobłyskując, co upodabnia ich ruch do sposobu poruszania się najdrobniejszych rybek. Chorwackiemu wytwórcy udało się opracować woblerki, których akcja prowokuje do uderzenia najbardziej nawet ospałe drapieżniki.

Producent zapewnia, że każdy wobler wykonany jest ręcznie z balsy według specjalnego wzornika. Każdy też jest oddzielnie testowany, co wydaje się prawdopodobne, gdyż do rzadkości należą egzemplarze wykładające się czy z zaburzoną akcją.

Od wielu lat wszystkie partie jugolek uzbrojone są w kotwiczki nieco większe,

niż na początku ich historii. Mają krótki trzonek i wykonane są z mocniejszego, grubszego drutu. Przynęta jest bardzo "chwytna". Nawet tak delikatnie biorące ryby jak jazie, zapinają się na jugolkach niemal bez udziału wędkarza.

Dobrze prowadzone jugolki schodzą głęboko, penetrują strefę naddenną, ocierają się statecznikiem o kamienie, patyki, karczce. Kąt wklejenia języczka jest dobrze przemyślany - ster chroni przed zaczepami, zmniejsza ich ilość, niestety nie zapobiega im w zadowalającym wędkarzy stopniu. Niektórzy próbują zmniejszyć straty, zdejmując kotwiczki brzuszne.

Coś za coś - mawiają spinningiści. W zamian za obłowienie strefy przydennej zwiększa się ryzyko utraty przynęty. Lecz nie ma w chwili obecnej na świecie innych woblerów, które tak znakomicie i prowokująco penetrowałyby okolice dna. I dotyczy to zarówno modeli miniaturowych, jak i tych przeznaczonych do połowu szczupaka, sandacza, sumy, czy troci.

Większość spinningistów - nie wyłączając najslawniejszych i najlepszych - używa woblerów Veselinovicia jako tajnej broni, przynęty ostatniej szansy.

Wyjmowane są one z pudełek dopiero wówczas, gdy inne nie przynoszą ryby. I bardzo często zdarza się, że utwierdzają wędkarza w przeświadczeniu o niezwykłej skuteczności jugolek.

Jugolki należą do tych woblerów, które doskonale spisują się "na przytrzymaniu" w nurcie rzeki. Na pstrągowych rzeczułkach częstą więc techniką jest rzucanie pod przeciwległy brzeg, wprowadzenie woblera pod wodę i pozwolenie mu na spłynięcie łukiem w dobrze rokujący dołek. Następnie graniem szczytówką można jamkę spenetrować niezwykle starannie. I przez długi czas, co w przypadku polowania na kropkowanego drapieżcę wydaje się istotne. Pstrągi zmordowane godami nie wyskakują do przynęty tak zdecydowanie i natychmiast, jak czynią to w cieplejszych okresach. Niekiedy dopiero kilkuminutowe drażnienie agresywnym woblerkiem prowokuje je do wyjścia z zacisznego schronienia.

Jugolki należą także do tych przynęt, które z powodzeniem można prowadzić z prądem. Nawet na bystrzynach grają nieźle, zaś na spowolnieniach spisują się świetnie. Dla pstrągarzy, którzy prowadzenie przynęt z prądem uważają za kanon, właśnie te woblerki bywają wzorcem.

Woblerzy Veselinovicia należą do przynęt bardzo wrażliwych na przeróbki.

Nawet wymiana kotwic na zbyt duże powoduje znaczne pogorszenie ich pracy. Zdjęcie brzusznej zmienia wyważenie, co wydaje się tak bardzo obniżyć tylną, że staje się dużo bardziej wrażliwa na zaczepy, a więc zabezpieczenie w intencji zmniejszające straty, tak naprawdę niczego nie zmienia. Poza tym jugolka z jedną kotwicą schodzi płycej i pracuje mniej agresywnie. Także dorabianie wszelkiego rodzaju chwościków, ozdabianie trzonków kotwic owijkami typu mouche, czy jakiegokolwiek ingerencje w kąt nachylenie statecznika, mogą znakomitą przynętę zepsuć.

Pochwały mogą jugolki zbierać także za materiał, z którego zostały wykonane stateczniki. Do rzadkości należą obłamania sterów, mimo że właśnie one jako pierwsze nacierają na podwodne przeszkody.

Poza pstrągami łowi się na małe woblerzy Veselinovicia także klenie, jazie, brzany. Na najmniejsze nieźle idzie wzdręga, a zdarza się, że i spora troć, rzadki gość w pstrągowych rzekach, potrafi łupnąć w czterocentymetrowego jugolka. Modele większe

są znakomitą przynętą na szczupaki z rzecznych zastoisk oraz jeziorowych zatok i uskoków dna. Nie ma chyba lepszych woblerów do głębokiego trollingu wzdłuż przybrzeżnych kantów i spadków przy podwodnych górkach, gdzie czyhają na zdobycz metrowce.

W jeziorach sandaczowych, a więc także w zbiornikach zaporowych, woblerzy Veselinovicia niejednokrotnie okazują się skuteczniejsze od powszechnie stosowanych gum. Modele tonące można sprowadzić na dużą głębokość - momenty zatrzymania pracy kołowrotka, a w konsekwencji powolnego opady przynęty bardzo często kończą się niebywale gwałtownym uderzeniem dużego sandacza. Reasumując - bardzo wielu polskich i zagranicznych wędkarzy ze spinningowego topu uważa jugolki za najlepsze woblerzy na świecie i wyznacza im miejsce w pudełkach wyściełanych aksamitem.